

RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 12/2015

ISSN 2082-5951

DOI 10.14746/seg.2015.12.18



Michał Norbert Faszczka
(Pułtusk)

RADA WOJSKOWA O CYWILNYM CHARAKTERZE

Pamela Delia Johnston, *The Military Consilium in Republican Rome*, Georgias Press, Piscataway 2008, 172 s.

Pomimo tego, że recenzowana książka została opublikowana już kilka lat temu, zarówno jej niezwykle interesująca tematyka, jak i ograniczona dostępność na europejskim rynku księgarskim (wynikająca w dużej mierze z niszowości wydawnictwa) w moim odczuciu w pełni uzasadniają skomentowanie jej zawartości. Choć nazwa „Georgias Press” początkowo brzmiała dla mnie cokolwiek enigmatycznie, okazało się, że jest to już 27. tom z cyklu „Georgias Dissertations”, a jednocześnie 4. tom dotyczący starożytności (seria: „Classics”). Opracowanie bazuje na dysertacji doktorskiej obronionej przez autorkę w 1997 r. na

renomowanym Bryn Mawr College (s. xiii), napisanej pod kierunkiem T. Corey'a Brennana (s. xv). Jest to zatem praca nieco wiekowa, choć można podejrzewać, że przed oddaniem jej do druku Pamela D. Johnston naniosiła na nią szereg poprawek. Niestety trudno to jednoznacznie stwierdzić, bowiem zamieszczona na końcu bibliografia zawiera jedynie wybór wykorzystanych przez autorkę publikacji, z których żadna nie ukazała się po 1997 r. (s. 157-162).

Niewielka objętość (137 stron tekstu właściwego) wydała mi się w tym przypadku w pełni zrozumiała, bowiem liczba zawartych w źródłach passusów dotyczących wojskowego *consilium* w okresie republiki jest mocno ograniczona. Tymczasem już po pobieżnym przestudiowaniu książki okazało się, że jej temat nie do końca odpowiada zawartości. Wprawdzie autorka jako motto wybrała cytata z dzieła Onasandra, który stwierdził, że każdy wódz powinien mieć przy sobie radę, z członkami której mógłby konsultować podejmowane decyzje¹, problem jednak w tym, że Johnston błędnie uznała, że termin *militiae* odpowiada angielskiemu *military*. Tymczasem – jak słusznie zaważyła we wstępie – *imperium militiae* było przeciwstawiane *imperium domi*, a istotą różnicy pomiędzy nimi był zasięg terytorialny (s. xiii), mogący, choć niekoniecznie, wiązać się z dowodzeniem wojskiem². *Military consilium* należałoby zatem tłumaczyć z języka angielskiego jako „rada wojskowa”, nie zaś „rada znajdująca się przy urzędniku posiadającym *imperium militiae*”. Jest to zatem prosty błąd językowy, mogący zmylić potencjalnego czytelnika (nie wyłączając autora niniejszej recenzji). Jest on o tyle zaskakujący, że Johnston uzyskała stopień doktorski jako klasykistka, czyli (szukając polskiego odpowiednika tego terminu) filolog klasyczny specjalizujący się w kulturze antycznej. Recenzowana książka nie traktuje więc *stricte* na temat *consilia* znajdujących się przy wodzach, lecz przy urzędnikach pełniących swoje funkcje poza Rzymem. Powoduje to, że głównym tematem zainteresowań autorki stali się w gruncie rzeczy doradcy namiestników prowincji.

Pierwsza część została poświęcona zagadnieniom wojskowym. Na początku autorka scharakteryzowała potencjalnych członków *consilium*, spośród których wyróżniła: trybunów wojskowych (s. 7-8), kwestorów (s. 8-10), prefektów: *socium*, *equitum*, *fabrum* oraz *classis* (s. 10-12), jak również centurionów (s. 12) i legatów (s. 13-17). Tych ostatnich prawidłowo zdefiniowała jako wysłanników senatu albo oficerów wyższego stopnia służących w późnorepublikańskich siłach zbrojnych (s. 13)³. Bardziej skomplikowana jest natomiast kwestia *cohors amico-*

¹ Onas., 3.1.

² Zob. F. De Martino, *Storia della costituzione romana*, I, Napoli 1972, s. 354-362; V. Giuffrè, *Aspetti costituzionali del potere dei militari nella tarda "respublica"*, Napoli 1973, s. 44-46.

³ Taką definicję przedstawił: Varr., DLL, 5.87.

rum (*cohors praetoria*), co niestety całkowicie umknęło Johnston (s. 17-19). Jest bowiem wykluczone, aby wszyscy jej członkowie wchodziłi w skład *consilium*, która to rola była zarezerwowana dla (części?) *contubernales*, czyli najbliższych współpracowników wodza. Organizacja takiego oddziału leżała w gestii tego ostatniego, przez co nie zawsze musiała składać się z przedstawicieli zaprzyjaźnionych rodów i klientów, pełniąc niekiedy po prostu rolę straży przybocznej⁴. Dla równowagi autorka w sposób prawidłowy zanegowała poprawność przekazu Sextusa Pompeiusa Festusa dotyczącego genezy gwardii pretoriańskiej, który przypisywał utworzenie jej zrębów Publiusowi Scipionowi – prawdopodobnie Publiusowi Corneliusowi Scipionowi Aemilianusowi (s. 17)⁵.

Porównując zaprezentowane przez nią wywody z treścią nowszego studium autorstwa Karoline Resch⁶, uderza ich pobieżność i brak głębszego zainteresowania mechanizmami sprawowania dowodzenia w okresie republikańskim. Zabrakło nawet odniesień do bardzo interesującej analizy przeprowadzonej przez Adriana K. Goldsworthy'ego, dotyczącej przedbitewnych odpraw i podziału zadań w warunkach trwającej kampanii⁷. Krótko mówiąc: na podstawie lektury tego rozdziału czytelnik dowie się co najwyżej, kto mógł uczestniczyć w obradach *consilium*, natomiast niekoniecznie, w jaki sposób przekładało się to na delegację zadań. Odniosłem nieodparte wrażenie, że ta część książki została napisana wyłącznie z uwagi na jej znaczenie dla odtworzenia ogólnego obrazu zjawiska, natomiast niekoniecznie była obliczona na wzbogacenie dotychczasowego dyskursu. Szkoda, bo jest to temat, który wciąż czeka na gruntowne opracowanie.

Większe zainteresowanie autorki wzbudziła polemika tocząca się swego czasu między Nathanem S. Rosensteinem a Williamem V. Harrisem, dotycząca rzekomego tworzenia nimbu wyjątkowych kompetencji *nobilitas*. Teza ta została przedstawiona przez Rosensteina w 1990 r.⁸ i zanegowana jeszcze w tym samym roku przez Harris'a jako nieznajdująca oparcia w treści zachowanych przekazów źródłowych⁹. Johnston poparła punkt widzenia drugiego z wymienionych badaczy, opowiadając się za brakiem tego typu działań propagandowych, czego do-

⁴ Zob. I.A. Łuć, *Excubiae principis. Geneza i zadania żołnierzy kohort pretoriańskich w starożytnym Rzymie*, Poznań 2010, s. 13-71.

⁵ Fest., 249.7.-10 L.

⁶ K. Resch, *Die Freiheit des Feldherrn. Der Handlungsspielraum römischer Feldherren*, 218-133 v. Chr., Wien-Berlin 2010, s. 197-227.

⁷ A.K. Goldsworthy, *The Roman Army at War, 100 BC-AD 200*, Oxford 1996, s. 132-133, 140.

⁸ N.S. Rosenstein, *Imperatores Victi. Military Defeat and Aristocratic Competition in the Middle and Late Republic*, Berkeley-Los Angeles 1990, s. 255-265.

⁹ W.V. Harris, *On Defining the Political Culture of the Roman Republic: Some Comments on Rosenstein, Williamson, and North*, *Classical Philology* 85, 1990, s. 289.

bitnym przykładem miał być Caius Marius, którego kariera polityczno-militarna była popierana tak długo, jak długo nie wszedł w otwarty konflikt z Quintusem Caeciliusem Metellusem (Numidyjskim). Przy okazji został przez autorkę omówiony zwyczaj nabierania doświadczenia wojskowego przez młodych ekwitów poprzez udział w *consilium*, a przynajmniej przynależność do grona *contubernales* (s. 19-24).

Oczywiście można się zastanawiać, do jakiego stopnia spór Rosensteina z Harrisem miał znaczenie dla opracowania podjętego przez autorkę zagadnienia, szczególnie wobec „prześliźnięcia się” po znacznie ważniejszym temacie wodzowskich rad przybočných. Ponownie w tym kontekście warto zadać pytanie, dlaczego Johnston zdecydowała się na napisanie rozprawy dotyczącej zagadnień militarnych, skoro ewidentnie nie leżały one w obrębie jej zainteresowań.

Dalsza część została poświęcona „cywilnym” funkcjom *consilia* pomimo tego, że ich militarne znaczenie zostało do tej pory ledwie zarysowane. Głęboko nie zgadzam się z czynieniem sztucznego podziału na działania o charakterze doradczym, ceremonialnym i reprezentacyjnym, w myśl którego mieli być mianowani poszczególni członkowie rady, wyposażani następnie w odpowiednie kompetencje (s. 25). Przeprowadzenie tak jednoznacznej kategoryzacji wskazuje na brak głębszej refleksji poświęconej temu zagadnieniu, jako że funkcja sądownicza mogła się przeplatać z reprezentacyjną itp. Z tego względu omawianie miejsc, w których zdaniem autorki odbywały się poszczególne typy obrad, nie miało żadnego sensu (s. 25-32). Czy bowiem przyjmowanie obcych posłów było uzależnione od przebywania w określonym miejscu, czy może po prostu od nawiązania relacji dyplomatycznych? Jeżeli dany wódz przebywał w obozie wojskowym, to i tak dochodziło do nawiązania negocjacji. Nikt nie udawałby się specjalnie w tym celu do miasta posiadającego określony typ przestrzeni architektonicznej!

Podobnie można powątpiewać, czy aby na pewno obrady toczone w obrębie *consilium* miały co do zasady przypominać te prowadzone w senacie (s. 27). Obecność sprzymierzonych władców, oficerów, jak również specyfika działań bojowych raczej wykluczają taką interpretację. Podczas zarządzania prowincją brakowało zazwyczaj postaci o równorzędnym znaczeniu, co do których namiestnik musiałby przyjmować taki sam model zachowania, jak podczas obrad senackich.

Podczas omawiania sądowniczych funkcji *consilium* wobec żołnierzy autorka nie pokusiła się o zarysowanie podziału na Rzymian i podwładnych legitymizujących się odmiennym obywatelstwem, przyjmując z góry, że dotyczący ich reżim prawny był identyczny (s. 42-49). Jest to twierdzenie niemożliwe do obrony, bowiem w starożytności obowiązywała zasada personalności prawa, a co więcej:

do 88 r. przed Chr.¹⁰, czyli do momentu zakończenia tzw. wojny ze sprzymierzeńcami, Italikowie wystawiający kontyngenty wojskowe na mocy *formula togatorum* byli wyłączeni z zakresu obowiązywania *leges de provocatione*¹¹, zaś oddziały najemne i sprzymierzeńcze (*auxilia*) znajdowały się w takiej sytuacji aż do upadku republiki w 30 r.¹² Johnston wykazała więc brak orientacji w podstawowych zagadnieniach natury prawno-karnej, zakładając nieograniczony zakres *imperium militiae*. Niestety tylko jeden przekaz źródłowy zawiera podobne stwierdzenie, a jest nim traktat „De legibus” Marcusa Tulliusa Cicerona, zawierający projekt idealnego systemu prawnego¹³. Prawdziwe jest natomiast stwierdzenie, że formalne prawo do wydawania wyroków miał wyłącznie głównodowodzący, bez względu na to, czy dochodziło do jego faktycznej delegacji, czy też nie (s. 42).

Pomiędzy przyjmowaniem obcych oraz rodzimych (np. senackich) wysłanników również nie zastosowano żadnego rozróżnienia, analizując oba przypadki łącznie (s. 49-57). W moim odczuciu należałoby najpierw wykazać, że faktycznie sięgano po identyczne procedury, choć szczerze mówiąc z treści rzonego podrozdziału wynika, że działo się wprost przeciwnie. Taki wniosek nasuwa choćby istnienie instytucji wysyłanych przez senat *decem legati*, znanych już twórcom *lex XII tabularum* (s. 63-112). Przy okazji warto podkreślić, że zupełnie niezrozumiałe jest przyporządkowanie wspomnianej komisji do kategorii *consilium*, bowiem z przeprowadzonej przez autorkę analizy przekazów źródłowych jednoznacznie wynika, że ani podstawa prawna jej egzystowania, ani przydzielone jej kompetencje nie miały nic wspólnego z instytucją stanowiącą główny temat opracowania¹⁴. Nie legitymowała się bowiem cechami przypisywanymi *consilium*, przytoczonymi przez autorkę we wstępie (s. xiii).

¹⁰ Wszystkie kolejne daty zamieszczone w recenzji również odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa, chyba że wyraźnie zaznaczono inaczej.

¹¹ Przyznanie żołnierzom rzymskim *ius provocationis* stało się nawet jedną z przyczyn wzrostu niezadowolenia wśród Italików, którzy podlegali przez to znacznie surowszym karom niż ich rzymscy towarzysze broni. Wraz z pozostałymi czynnikami stało się to podstawą trwającej w latach 91-88 tzw. wojny ze sprzymierzeńcami. Zob. E. Gabba, *Le origini della guerra sociale e la vita politica romana dopo l'89 a.C.*, *Athenaeum* 32, 1954, s. 292-335; S. Kendall, *The Struggle for Roman Citizenship: Romans, Allies, and the Wars of 91-77 BCE*, *Piscataway* 2013, s. 109-113.

¹² Na temat organizacji *auxilia* po 30 r., z uwzględnieniem statusu prawnego ich żołnierzy: G.L. Cheesman, *The auxilia of the Roman Imperial Army*, Oxford 1914; D.B. Saddington, *The Development of the Roman Auxiliary Forces from Augustus to Vespasian (49 B.C.-A.D. 79)*, Harare 1982; I. Haynes, *Blood of the Provinces. The Roman Auxilia and the Making of Provincial Society from Augustus to the Severans*, Oxford 2013.

¹³ Cic., *De leg.*, 3.3.6; Th. Mommsen, *Römisches Strafrecht*, Leipzig 1899, s. 31-34; E. Rawson, *The Interpretation of the Cicero's De Legibus*, [w:] H. Temporini (red.), *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt I.4*, Berlin-New York 1973, s. 349-350; A.R. Dyck, *A Commentary on Cicero, De legibus*, *Ann Arbor* 2004, s. 7-11.

¹⁴ Zob. B. Schleussner, *Die Legaten der römischen Republik. Decem Legati und Ständige Hilfsgesandte*, München 1978.

Tak czy inaczej, autorka pokusiła się o opisanie działalności komisji, które zostały wysyłane do: Caiusa Lutatiusa Catulusa w 241 r., Publiusa Corneliusa Scipiona (Afrykańskiego) w 201 r., Titusa Quinctiusa Flamininusa w 196 r., Cnaeusa Manliusa Vulsona w 188 r., Luciusa Aemiliusa Paullusa w 167 r., Luciusa Aniciusa w 167 r., Luciusa Mummiusa w 146 r., Scipiona Aemilianusa w 146 r., Publiusa Rupiliusa w 132 r., Manliusa Aquiliusa w 129 r. i Titusa Didiusa w 98 r. (s. 65-103), jak również działalności tego typu komisji w okresie schyłku republiki, którego cezurą było dla autorki zdobycie jedynowładztwa przez Luciusa Corneliusa Sullę w 82 r. (s. 103). Ostatnim wydarzeniem, które wzbudziło jej zainteresowanie, były działania legislacyjne autorstwa Marcusa Antoniusa z 43 r. (s. 110). Choć taka synteza może się okazać przydatna badaczom republiki rzymskiej, to ponownie wypada podkreślić, że aktywność „komisji dziesięciu” nie wchodziła w zakres funkcjonowania *consilia*, już choćby dlatego, że ich skład nie był w żaden sposób zależny od urzędnika posiadającego *imperium militiae*. Co więcej, samo powołanie rady było aktem dobrowolnym, czego nie można powiedzieć o współpracy z *decem legati*, wysyłanych z Rzymu bez względu na stanowisko prezentowane w tej kwestii przez wodza.

W ten sposób autorka płynnie przeszła do drugiej części, poświęconej „cywilnym” *consilia*. Rozpoczęła ją od zdefiniowania znaczenia terminu *provincia* (s. 114-115), choć mam wątpliwości, czy nie należało tego uczynić we wstępie, jako że jest on ściśle związany z *imperium militiae*, a zatem odnosi się do działalności urzędników rzymskich także w jej militarnym kontekście. Następnie Johnston w sposób bardzo oszczędny omówiła osoby, które mogły wchodzić w skład takiej rady (s. 115-116), nie zauważając, że nie ma pod tym względem żadnej różnicy z „wojskowym” *consilium*, bowiem nawet jeśli namiestnik nie prowadził aktualnie żadnych działań zbrojnych, to przecież jego najbliższe otoczenie pozostawało w ogólnych zarysach niezmiennie, składając się tak z oficerów, jak i z pomocników pokroju gońców czy woźnych. Jednocześnie, wyruszając na kampanię, również zabierał ze sobą tych ostatnich, co jest sprawą powszechnie wiadomą. Nawet w nowożytnych armiach oficerowie zwykli ze sobą zabierać np. kancelistów i dopiero doświadczenia XX w. przyczyniły się do wyeliminowania tego zjawiska. Albo więc autorka popełniła błąd ahisterycznego myślenia, albo też na tyle usilnie starała się opracować „uniwersalne” schematy, że odbyło się to kosztem prawdy historycznej¹⁵.

¹⁵ Na temat administracji wojskowej oraz żołnierzy funkcyjnych w okresie pryncypatu: Y. Le Bohec, *The Imperial Roman Army*, tłum. R. Bate, London-New York 2001, s. 53-56. Dla okresu republiki temat ten nie został do tej pory kompleksowo opracowany, choć dla II-I w. niezwykle przydatne są uwagi zawarte w: J. Harmand, *L'armée et le soldat à Rome de 107 à 50 avant notre ère*, Paris 1967.

Na podstawie podziału redakcyjnego drugiej części można odnieść wrażenie, że głównym przedmiotem zainteresowań autorki były uprawnienia jurysdykcyjne namiestników prowincji, bez względu na to, czy miały bezpośredni związek z działalnością *consilia*, czy też nie. W związku z tym w książce została zawarta krótka charakterystyka tego zjawiska (s. 116-117). Nawet jeśli chodziło wyłącznie o wprowadzenie czytelnika w rozwijaną na dalszych stronach problematykę, to zostało to uczynione zdecydowanie zbyt pobieżnie. Przykładowo Johnston nie odniosła się do kwestii prawa, według którego byli sądzeni mieszkańcy prowincji, stąd też można odnieść wrażenie, że każdorazowo stosowano wobec nich prawo rzymskie. Jest to zarzut, który można odnieść do całego opracowania, ponieważ autorka skupiła się na modelu funkcjonowania rzymskiej administracji publicznej, nie poświęcając większej uwagi zagadnieniom prawno-karnym. Jeżeli nie czuła się w tej dziedzinie pewnie, to albo trzeba było przyjąć odmienny układ książki, albo też pomiędzy 1997 a 2008 r. uzupełnić wiedzę w tym zakresie, by móc następnie wprowadzić do rozprawy stosowne fragmenty.

Aby unaocznic czytelnikowi, w jaki sposób dochodziło do realizacji tego typu uprawnień i na czym polegały ewentualne nadużycia w tym zakresie, autorka sięgnęła po przykłady Philodamosa z Lampsakos (s. 117-122) i Sopatera (s. 122-128). Również w tym przypadku można mieć uwagi co do sposobu wykorzystania przez Johnston przekazów źródłowych, a to ze względu na okoliczność, że wszystkie mowy Cicerona zostały przez nią obdarzone stuprocentowym zaufaniem. Tymczasem świadomość, że mowy sądowe były w okresie republikańskim silnie zabarwione figurami retorycznymi, zaś prawda padała częstokroć ofiarą efektownych sformułowań obliczonych na zdyskredytowanie oponenta, zdaje się być obca autorce. Spośród zachowanej spuścizny Cicerona to właśnie mowy w odniesieniu do szczegółów poszczególnych wydarzeń należą do kategorii najmniej wiarygodnych¹⁶. Johnston wzięła jednak za dobrą monetę wszystkie argumenty, które Arpinata przytoczył w ich treści, co musiało przyczynić się do wypaczenia obrazu epoki. Co więcej, funkcje *consilium* zostały w tym kontekście omówione zaledwie na dwóch stronach (s. 128-129).

Wobec ogólnikowości zaprezentowanych przez Johnston rozważań (wyjąwszy zupełnie poboczną działalność „komisji dziesięciu”) znacznie łatwiej jest wyartykułować problemy badawcze, które zostały przez nią pominięte niż odnieść się do treści napisanego przez nią opracowania. Uczciwie należy przyznać, że rozwiązanie części z nich nie jest możliwe przy uwzględnieniu nikłego stanu

¹⁶ Za niezwykle pouczające pod tym względem należy uznać artykuły zawarte w opracowaniu zbiorowym: Cicero the Advocate, red. J. Powell, J. Paterson, Oxford 2004, rozwijające jakiegokolwiek złudzenia dotyczące sądowych popisów retorycznych Cicerona.

zachowania bazy źródłowej, niemniej ich wyrażenie jest cenne z punktu widzenia ukazania złożoności zjawiska. W związku z powyższym można postawić następujące pytania:

1. W jaki sposób *consilia* ewoluowały wraz z rozwojem państwowości rzymskiej, w szczególności wraz z tworzeniem nowych prowincji?
2. Jaki był realny wpływ rady na decyzje podejmowane przez wodzów?
3. Dlaczego w obradach *consilium* uczestniczyli przedstawiciele kadry dowódczej niższego stopnia w postaci centurionów (w randze *primipili*)?
4. W jaki sposób łągodzono spory wybuchające w łonie rady i czy zachowały się liczne przykłady tego typu zdarzeń?
5. Czy senat kiedykolwiek ingerował w skład *contubernales*, a co za tym idzie: *consilium*?
6. Czy senat starał się kontrolować poczynania urzędników posiadających *imperium militiae* za pośrednictwem *consilium*?
7. Czy zdarzało się, że w skład *consilium* wchodziłi przedstawiciele innego stronnictwa, pełniący funkcje informatorów?¹⁷
8. Skoro członkowie rady brali osobisty udział w walkach, to w jaki sposób ubytki kadrowe wpływały na jej działalność?
9. Czy, a jeśli tak, to jak często, dochodziło do sytuacji, w których działalność *consilium* paraliżowała działania wodzów, jak miało to miejsce w przypadku Cnaeusa Pompeiusa Wielkiego w latach 49-48?

Wydaje się, że Johnston zanadto skupiła się na opracowywaniu ogólnego modelu, rodem z podręczników do rzymskiego prawa publicznego, pomijając decydującą w tym przypadku kwestię *usus*. Przeoczyła nawet dość oczywistą zależność, że odbywająca się na *consilium* delegacja zadań przed bitwą była poddyktowana trudnościami w przekazywaniu rozkazów w toku trwającego starcia¹⁸. Autorka nie wykazała większego zainteresowania sprawami militarnymi, przechodząc do porządku dziennego nad problemami związanymi z dowodzeniem. Jeżeli jednak zamierzała opracować „cywilne” zadania rady formowanej przez urzędników, to niepotrzebnie podejmowała aspekt militarny, bowiem jego lek-

¹⁷ W odniesieniu do Titusa Labienusa służącego w armii Caiusa Iuliusa Cezara w latach 58-50 takie przypuszczenie sformułował: R. Syme, *The Allegiance of Labienus*, *The Journal of Roman Studies* 28, 2, 1938, s. 113-125.

¹⁸ Niedawno ukazał się polski przekład książki traktowanej przez historyków wojskowości jako podstawowa pozycja dotycząca trudności związanych z dowodzeniem, w tym przede wszystkim przekazywaniem rozkazów podczas walki: M. von Creveld, *Dowodzenie na wojnie. Od Aleksandra do Szarona*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2014. Zważywszy na okoliczność, że jej oryginalne wydanie ukazało się w 1985 r. nakładem Harvard University Press, należy tylko wyrazić zdziwienie, że nie wzbudziło ono żadnego zainteresowania autorki.

ceważące potraktowanie wywołuje jednoznacznie negatywne wrażenie. Niekiedy lepiej ograniczyć zakres badanego zagadnienia z korzyścią dla treści książki, w przeciwnym wypadku można się bowiem narazić na poważne zastrzeżenia ze strony recenzentów.

Choć na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że na temat armii rzymskiej napisano już wszystko, to jest to wrażenie ze wszech miar złudne. Autorce udało się odnaleźć zaniedbywaną do tej pory niszę, choć nie potrafiła z tego uczynić odpowiedniego użytku. Mam nadzieję, że zainspiruje to w niedalekiej przyszłości innego historyka do ponownego zmierzenia się z tą tematyką. Johnston uczyniła to bowiem w sposób nadzwyczaj niesatysfakcjonujący, ograniczając się zaledwie do zarysowania problemu. Jego kompleksowe opracowanie wymagałoby zdobycia gruntownej wiedzy zarówno z zakresu rzymskiej administracji publicznej, jak i republikańskich struktur dowodzenia, co nie jest wcale zadaniem o wysokim stopniu trudności, zważywszy na mnogość publikacji poświęconych obu dziedzinom.

Mając to wszystko na uwadze, ponownie pragnąłbym zwrócić uwagę na potrzebę prowadzenia pogłębionych studiów z zakresu wewnętrznych mechanizmów działania armii rzymskiej, obejmujących relacje panujące pomiędzy różnymi grupami żołnierzy, budowę *esprit de corps* czy dyscyplinę wojskową. Rekonstruowanie przebiegu poszczególnych kampanii oraz studia nad strategią i taktyką są niewątpliwie interesujące, ale nie wyczerpują problematyki związanej z republikańską armią rzymską. Johnston starała się tę lukę po części wypełnić, niestety, bez powodzenia. Być może kolejna próba podjęta przez innego badacza okaże się bardziej owocna.